

Dokończenie ze str. 1

skich wymagało przeprowadzenia licznych zmian konstrukcyjnych, wykonania prób i badań, opracowania ich. Życząc innym producentom, żeby z podobnymi zadaniami byli w stanie uporać się szybciej, ale myślę, że rekord pozostanie jeszcze dłuższy czas w naszych rękach!

— Mamy dobrą okazję do tego, by przytoczyć nazwiska ludzi, którzy przyczynili się do sukcesu Sokola za oceanem, Lu-

koła i uczeniu go latania. To było doświadczenie z początku lat 80 tych. Chodzi jednak nie tylko o to, żeby sprzęt spełniał założenia konstruktorów, ale żeby był bezpieczny. Starania o uznanie Sokola za sprzęt bezpieczny można by porównać do zdania egzaminu dojrzałości i odbycia wyższych studiów, z których trudności nie do końca zdawaliśmy sobie sprawę. Pamiętam, że kiedy przychodziłem do pracy w ZBR, konstruktorzy i pracownicy działów badań dopiero

Dokończenie ze str. 1

nieczne uzgodnienia z tymi instytucjami w Lublinie. Prokuratura Lubelska jest w stanie obsłużyć cały region, bez tworzenia siedzib w poszczególnych powiatach, natomiast prezes Sądu Wojewódzkiego chętnie przeniosłby do nas 6 wydziałów sądu.

Spełniamy także podstawowe kryteria o liczebności mieszkańców i ilości gmin (5–10–50). Niestety żadne z naszych sugestii — mimo, że o nie proszono — nie zostały wzięte pod uwagę.

Stworzenie mniejszych powiatów dałoby szansę rozwoju niedużym miastom. Byłoby też korzystniejsze dla mieszkańców nowej jednostki administracyjnej. Bo jaki może być związek rolnika z gminą Jastków i gminy Fałstów? Czy w ogóle może być mowa o wspólnocie 25 gmin? Kilku, na pewno tak. Ale w takim molochu, jaki został nam zaprezentowany, trudno będzie znaleźć wspólne interesy.

Przegrana batalia?

Nie sądzę jednak, aby sprawa podziału była już przesądzona. Jeszcze w czerwcu mamy obieć spotkanie z M. Kuleszą.

Nie rezygnujemy z szansy, jaką jest dla Świdnika, utworzenie w nim siedziby powiatu.

Anna Kocnopka

„Odkryta” przez URM do wiadomości publicznej mapa Polski powiatowej woła o pomstę do nieba przynajmniej w kilkunastu przypadkach. Na mapie potencjalnych konfliktów, opublikowanej z tej okazji przez „Gazetę Wyborczą” poczesne miejsce zajmuje Świdnik.

I słusznie! Bo po co byłyby wcześniejsze „szerokie konsultacje społeczne”, zapewnienia o wpływie na kształt ostatecznych decyzji przez przedstawicieli gmin, po co byłyby wreszcie kryteria, według których miał być przeprowadzony ten podział.

Zlekceważono decyzje gminnych rad, które jednoznacznie sprzeciwiły się swojej przynależności do tak zakrojonego powiatu, właściwie „miejsce w szoku” pokazano również Sejmikowi Samorządowemu.

Wypada tylko zapytać kogo i do czego potrzebne było mobilizowanie społecznej aktywności w tej sprawie. Jeśli do tego, żeby wykazać, że nie mamy w Polsce samorządności, to cel został osiągnięty. Vox populi, vox Dei?

Cezary Listowski

CERTYFIKAT DLA SOKOŁA

dzi mieszkających po obu jego stronach.

— Z pewnością do tych ludzi trzeba zaliczyć pana Wayne'a Barbini, który uczestniczył w procedurze certyfikacyjnej od pierwszego spotkania w Bostonie do momentu wręczenia nam dokumentów wydanych przez FAA, p. Erica Bries'a, który zaczął procedurę i szefował jej przez dłuższy czas wykazując dużo życzliwości. Warto wspomnieć o pilocie doświadczalnym FAA p. Tomie Archerze, który wykonywał na Sokole wszystkie loty zaliczeniowe. Nie sposób pominąć nazwiska p. Franka Piaseckiego, bez którego — być może — proces certyfikacji w ogóle by się nie rozpoczął.

Pamiętamy również o pracownikach Głównego Inspektoratu Lotnictwa Cywilnego, którzy wzięli nasze działania pod kierownictwem dyrektorów Zajdy i Kowalczyka; p. Lubaniskim, który był prowadzącym z naszej strony, inspektorach pracujących w Świdniku — panach Wiklińskim i Pulnińskim.

Jeśli zaczęlibyśmy mówić o tej najważniejszej grupie, czyli naszych kierownikach i specjalistach z ZBR i spoza niego, to należałoby pewnie wydać specjalny dodatek do gazety. Praca nad certyfikacją zamknęła się wieloma tysiącami stron dokumentacji i opracowań. Kierował nią dyrektor ZBR Ryszard Kochanowski. Trzeba powiedzieć o inż. Czesławie Dymie, który na bieżąco pilnował spraw związanych z certyfikacją. Inne nazwiska, to panowie Pawlik, Karńkowski, Zakrzewski, Szczygiel, Bronowicz... Szczegółowo trochę żałuję, że w ogóle rozpocząłem wymienianie tej listy, bo nie sposób przytoczyć wszystkich.

— Proces certyfikacji jest zakończony. Jakże nauki i doświadczenia płyną z niego dla zakładu, jego kadry inżynierów-techników?

— Chrzest budowy statku powietrznego przeszli nasi inżynierowie przy konstruowaniu So-

zaczynali śledzić przepisy pod kątem bezpieczeństwa. Dziś znają je doskonale i stanowią zespół fachowców na naprawdę najwyższym poziomie. Zysku tych paru minionych lat po prostu nie da się przecenić. Wyrosła z nich wiara w siebie, która z pewnością ułatwi podobne starania w przyszłości.

— Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie o przyszłość. Czy będą nowe wyroby i nowe certyfikaty?

— Sokół ma szansę żyć jeszcze długo. Nawet 20 lat. Oczywiście przechodząc niezbędne modyfikacje. Musimy jednak zintensyfikować prace nad nową maszyną SW-4. Przy Sokole mamy jeszcze sporo do zrobienia włączając pod uwagę ograniczenia certyfikatu, które chcielibyśmy stopniowo likwidować rozszerzając możliwości eksploatacji śmigłowca.

— Podczas uroczystości przekazania dokumentów certyfikacyjnych mówili Pan, że to nie tylko sukces Świdnika, ale również PZL Rzeszów, Hydraul Wrocław i innych zakładów, których wyroby składają się na produkt końcowy, jakim jest Sokół. Dyrektor Cybulak z Rzeszowa powiedział, że jest zadowolony z współpracy ze Świdnikiem. Czy jest szansa, żeby ta współpraca była również dobra i w przyszłości?

— Zawsze w podobnych przypadkach najważniejsze są dobre stosunki między dyrekcjami zakładów. Od dłuższego czasu dość dobrze rozumiemy się z dyrektorem Cybulakiem Owsem, poszczególne służby obu zakładów „boksują” się, ale traktujemy to jako normalną koleję rzeczy. Mają zresztą świadomość, że my i tak się porozumiemy, bo przecież w końcu interes jest wspólny, zrobić produkt jak najlepiej, w jak najkrótszym czasie, za jak najniższą cenę przy jak największym zysku.

— Dziękuję za rozmowę.

rozm. Jan Mazur

KOLEJNY SUKCES „ROTORU”

Na XI Międzynarodowy Przegląd Dziecięcy i Młodzieżowy Filmów Amatorskich, który zakończył się 6 czerwca w Warszawie, Amatorski Klub Filmowy ROTOR ze Świdnika zgłosił dwa filmy. Obydwa znalazły się wśród 46 zakwalifikowanych do oceny, co samo w sobie stanowi już spory sukces. Szczególnie dla czterastoletniego JAROSŁAWA KULCZYKOWSKIEGO, który zaprezentował w Przeglądzie swój debiutancki film pt. „Czy będzie las?”.

W jakich więc słowach pisać o osiągnięciu PAWŁA HALS-

KIEGO, którego „Cyrol” uzyskał w Przeglądzie II miejsce? Jest to bez wątpienia wielki sukces, świadczący zarówno o rozwoju talentu młodego filmowca, jak i o prawidłowo prowadzonej w „Rotorze” pracy z młodzieżą. Gratulujemy sukcesów i życzymy klubowi uporania się z finansowymi trudnościami, które stawiają pod znakiem zapytania tradycyjny udział świdniczan w Lubuskim Leście Filmowym. Byłoby to zbyt wielka strata dla kultury w naszym mieście.

cel

Piątka dla „Piątki”

Zbliżające się wakacje dotyczą również przedszkolaków. Przedszkolaki tychże miały już maluchy w Przedszkolu nr 5 w Świdniku, które dzięki zapobiegliwości personelu tej placówki z okazji „Dnia Dziecka” uczestniczyły w kilku udanych imprezach.

Wspomnieć wiadomo, że czas się bardzo trudne, jednak Przedszkole nr 5 jak dotychczas stawia czoła przeciwnościom. Dzięki wynajmowaniu pomieszczeń prywatnym przedsiębiorcom uzyskuje dodatkowe fundusze na bieżącą działalność. Zabieganie o sponsorów pozwala uczestni-

czyć dzieciom w wielu występach i wycieczkach. Właśnie z okazji Wiosny Badawczo-Wdrożeniowej „Opto-Trakt” z Lublina, który przebiegał na rzecz przedszkola 5 mln, zezwoliła zorganizować wycieczkę trzema autokarami do ZOO w Zamostu. Najmłodszych zaś jeden autokar zawiózł nad Zalew Zemborzycki, gdzie dzieciaki spędziły cały dzień na zabawie nad wodą i w lesie. Ponadto wszyscy uczestniczyli bezpłatnie w przedstawieniu „Ali Baba i 40 rozbojników”.

kas

Dla dzieci z wadami serca

(Dokończenie ze str. 1)

zwiększonej dawki decybeli tym, który roku nie lubia, albo — w szczególności chcą odpocząć.

Miejmy nadzieję, że już niedługo w fazę realizacji wejdzie projekt zagospodarowania placu między „Zagłobą” a pawilonem („Bistro”, „Pik”) przy Kruczkowskiego. Jest na nim przewidziana taka właśnie „otwarta” scena, między innymi dla młodzieży. W niedzielną prezentację przedstawiły się świdniczanom trzy kapela: „Chaos”, „Paranoja” i „Phobia”.

O pierwszej z nich można dziś napisać tylko tyle, że ma przed sobą wiele pracy. Do której z chęcią. Warto, „Paranoja” podobają się bardzo miłośnikom „metalu” i (zgodnie z założeniami) drażnią się ze starszą częścią publiczności prowokacjami artystycznymi na pograniczu dobrego smaku. (Rozumiejąc te założenia) musimy jednak zdecydowanie skrytykować członków zespołu za brak wycucia; nie oburza nas używanie „brzydkich wy-

razów” w tekstach piosenek. Trzeba jednak wiedzieć, że nie zawsze jest czas i miejsce na tego typu „prowokacje”. Kogo chcieli sprowokować członkowie zespołu? Czy te dzieci, których sporo biegało w czasie występu wokół sceny i po całym boisku „Świdniczan”? „Phobia” potwierdziła swoje możliwości (przedstawiliśmy niedawno tę kapelę na naszych łamach).

Na podsumowanie akcji pomocy dzieciom z wadami serca jest jeszcze za wcześnie. Z całą pewnością będziemy do tej sprawy wracali. Tym bardziej, że inicjatorzy akcji — MAREK MACHOWSKI i MALGORZATA SKALIŃSKA — zapowiadają już kolejne imprezy organizowane pod tym samym hasłem. Aukcje obrazów. Coś tam jeszcze. Dlatego jeszcze nie dziękujemy świdniczanom za ich ofiarność. Zachęcamy do udziału w kolejnych imprezach. To przedsięwzięcie z całą pewnością zasługuje na poparcie.

cel

WIĘCEJ TAKICH SPOTKAŃ!

Policjanci — Służba Zdrowia 6:2

dniczanki. Piaskowii i okolicznych LZS-ów (Dulniak, Pakow, Piętasz, Borowiec i inni).

Zespół Służby Zdrowia składał się w większości z piłkarzy amatorów, którzy w piłkę nożną grali przed laty w zespołach szkolnych. W składzie tej drużyny wystąpiło 7 lekarzy, 5 sanitariuszy i kierowca karetki.

W sumie ciekawe, momentami humorystyczne widowisko ku uciesze młodocianej i starszej widowni. Nic też dziwnego, że schodzących z boiska aktorów tego spotkania poznaczano gromkimi brawami.

Komisarz KRP w Świdniku JERZY SZKOLUT zgłosił do tego meczu 18 zawodników. Byli to: Zbigniew Hawrył, Grzegorz Pasieczny, Dariusz Dulniak, Ryszard Mojski, Zbigniew Pakow, Mariusz Królak, Janusz Staniak, Zbigniew Borysluk, Ryszard Borowiec, Ludwik Flis, Piotr Guz, Jarosław Denis, Sławomir Miko-

woz, Waldemar Wojtal, Mirosław Piętasz, Tomasz Michalczyk, Jerzy Kawiak i Grzegorz Warda.

W zespole Służby Zdrowia wystąpili: Waldemar Tuchciej, Grzegorz Stefaniak, Andrzej Kania, Jacek Czarniecki, Dariusz Wiczuk, Krzysztof Budzyski, Ernest Obara, Wojciech Wiater, Krzysztof Żurek, Janusz Partyka, Jacek Mazur, Bogusław Drozd, Witold Krupski i Jacek Smagała.

Arbitrem głównym spotkania był EUGENIUSZ ZABOREK, a na liniach machali ochotczy chragiewkami — WALDEMAR REKAS i WALDEMAR KORBA. Wszystkim aktorom widowiska serdecznie dziękujemy w imieniu dzieci z wadami serca, na których leczenie przeznaczone zostały środki ze zbiórki. W połowie meczu świdnińską młodzież miała ich już... pół worka!

KK

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia została utworzona zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dniem 1 stycznia 1993 roku. Uzasadnieniem jej powołania była wieloletnia działalność Społecznego Ogniska Muzycznego przy ZDK. Starania o utworzenie tej szkoły podejmowało wiele osób, których nie sposób wliczyć. Ale grzechem byłoby nie wymienić osoby najbardziej zaangażowanej, ówczesnego dyrektora Ogniska Muzycznego i pierwszego dyrektora nowo powstałej Szkoły — **TEOFILA NOWOSADZIE**.

Do chwili obecnej szkołę ukończyło 232 absolwentów, spośród

tury muzycznej na terenie miasta. Uczniowie szkoły często organizują też koncerty umuzykalniające na terenie szkół i przedszkoli.

Po **TEOFILU NOWOSADZIE**, pierwszym dyrektorem naszej Szkoły Muzycznej, kolejnymi dyrektorami byli **HALINA ŁASKO** i **CZESŁAW PASTERNAK**. Obecnie od 1988 roku dyrektorem jest **JOANNA GALAS**. Od chwili powstania po dzień dzisiejszy nieprzerwanie są nauczycielami **ZUZANNA KAPYS** i **KAZIMIERZ GRELA**. Oprócz wymienionych wcześniej w skład grona nau-

Muzyka uczy pokory

Wywiad z dyrektorką Podstawowej Szkoły Muzycznej w Świdniku — **JOANNA GALAS**

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia. Co to znaczy?

— To znaczy, że jest to pełnoprawna muzyczna szkoła podstawowa, której świadectwo upoważnia dziecko do starania się o przyjęcie do szkoły średniej o tym profilu. Jej program obejmuje pełny zakres nauczania przedmiotów muzycznych. Dzieci uczęszczają do niej przez 6 lat, młodsze też samą ilość nauki ma rozłożoną na 4 lata. Nie ma natomiast w naszej szkole przedmiotów ogólnokształcących, w związku z czym dzieci w odróżnieniu od szkoły w Lublinie — muszą uczyć się ich równolegle w „normalnych” podstawówkach.

To dla nich duże utrudnienie. Kiedzy grać w piłkę...

— Tak. Wiedzą o tym najlepiej rodzice, że niejednokrotnie pogodzenie ze sobą wymagań stawianych przed dziećmi w obu placówkach, skazuje dzieci na pewne wyrzeczenia. Uczenie się gry na jakimś instrumencie wymaga czasu. Ale ma to niewątpliwie także i wiele dobrych stron. Jak choćby tylko kształtowanie charakteru...

Celem istnienia szkoły jest — oczywiście — wychowanie przyszłych wirtuozów?

— I tak i nie. Rzecz jasna naszym podstawowym obowiązkiem, a może nawet zobowiązaniem wobec społeczeństwa jest wyławianie talentów muzycznych, praca nad nimi i jak najlepsze przygotowanie ich do dalszego kształcenia. Możemy zresztą pochwalić się sporym „ściągnięciem” w tej dziedzinie. Ale to nie wszystko. Wiemy przecież, że nie każdy nasz uczeń będzie wirtuozem. Bo wcale nie musi. Op-

rócz wirtuozów i muzyków zawodowych, zdrowe społeczeństwo potrzebuje także i muzyków amatorów. A także i miłośników dobrej muzyki, przygotowanych do jej odbioru. Stąd wcale nie mniejszą wagę przywiązujemy do rozwijania wrażliwości muzycznej, do tego, żeby nasi uczniowie pokochali muzykę.

I wszystko to w tym jednym — proszę wybaczyć określenie — obskurnym baraczk?

— Takie akurat były możliwości lokalowe miasta w momencie, gdy powstawała szkoła. Barak po „budowlanych” miał być tylko naszą prowizoryczną siedzibą. Na kilka lat. Ale życie już nie raz udowodniło, że nie tak jest. Barak nam w tej siedzibie przede wszystkim większych sal, do nauczania rytmiki, do wspólnych prób zespołów. Przez wiele lat korzystaliśmy z pomieszczeń dawnej Ogniska Muzycznego za ścianą kolejową. Od pewnego czasu jednak, głównie w trosce o bezpieczeństwo dzieci, musieliśmy z tego zrezygnować. Obecnie wynajmujemy trzy sale w przedszkolu na Brzezinach.

Skąd szkoła czerpie pieniądze?

— Po reorganizacji szkolnictwa artystycznego podlegamy Ministerstwu Kultury i Sztuki. Tam też jest ubożuchno. Ciągłych starań wymaga to, żeby sukcesywnie przekazywano nam środki przynajmniej na place...

A kuratorium? A „miasto”?

— Kuratorium nie przekazuje nam żadnych środków. Od Urzędu Miejskiego otrzymaliśmy niedawno pieniądze potrzebne na natychmiastowy remont dachu.

Czy wystarczą pieniądze na instrumenty?

— Dzięki naszym staraniom w przeszłości, szkoła jest dość dobrze wyposażona w instrumenty. Dbamy o to, żeby były one utrzymywane w dobrym stanie. Ale to kosztuje. Szkoły nie byłoby stać. Placą za to rodzice. Utworzony został w tym celu specjalny fundusz i rodzice, których dzieci korzystają z instrumentów wypożyczonych ze szkoły, płacą co miesiąc ustaloną kwotę. Dzięki tym wpłatom możliwe jest funkcjonowanie naszej biblioteki.

A jakie perspektywy widzi Pani Dyrektor przed sobą?

— Wszyscy tutaj zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy walczyć. Wiemy, że szkoły artystyczne tylko MOGA, a nie MUSZA istnieć. A więc czeka nas trudna walka o przetrwanie. Musimy przetrwać! Wiemy dobrze, że zerwanie ciągłości edukacji muzycznej byłoby dla nas do odrobienia! Jesteśmy częścią dorobku kulturalnego tego narodu i czujemy ogrom odpowiedzialności, jaka na nas w tych trudnych warunkach spoczywa.

Ale w tej walce potrzebujemy pomocy. Nie możemy być osamotnieni. O przetrwanie kultury, o ratowanie istnienia szkoły musimy walczyć również i władze. A także całe społeczeństwo. Pewne nadzieje na przyszłość wiążemy z możliwością utworzenia powiatu. Bylibyśmy w nim jedną placówką szkolną o profilu artystycznym.

Ale — generalnie — rozumiemy, że nie możemy się poddać. Już mówiłam, że uczenie się gry na instrumencie kształtuje charakter. Uczy wytrwałości. Nawet więcej — uczy pokory. Zaciśnięmy więc zęby, będziemy bronić się rękami i nogami. Musimy przetrwać!

Wierzymy, że się to uda. A więc, z okazji jubileuszu dwudziestolecia istnienia, życzymy **NASZEJ** muzycznej szkole sto lat!!! Dziękujemy za rozmowę.

Rozm. Cezary Listowski

Dwadzieścia lat Szkoły Muzycznej w Świdniku

ponad 500 uczniów. Około 3/4 spośród tych absolwentów kształciło się dalej. Wiele z nich zostało zawodowymi muzykami, a także nauczycielami szkół artystycznych. Ponad połowa obecnych nauczycieli świdnickiej Szkoły Muzycznej, to już jej absolwenci. Wychowankami tej szkoły są również m. in. **BOŻENA SZEWCHYK** — asystentka w Akademii Muzycznej w Warszawie, **HALINA ZIELIŃSKA** — asystentka Akademii Muzycznej w Łodzi, **DARIUSZ GARBACZ** — asystent filii Akademii Muzycznej w Białymstoku, **ARTUR GOLĄBEK** — członek Włoskiej Orkiestry Symfonicznej w Weronie, **JAROSŁAW DUDA** — student Akademii Muzycznej w Krakowie, często koncertujący za granicą.

Obecnie w szkole pobiera naukę 175 uczniów. Szkoła organizuje również koncerty, których celem jest upowszechnianie kul-

czajskiego wchodzi dziś **A. Bekiesz**, **A. Cegielski**, **M. Dziadosz**, **J. Jemielnik**, **B. Kozera**, **J. Lawgmin**, **B. Olszańska-Duma**, **A. Pochodyła**, **M. Resztak**, **E. Siennicka**, **J. Smulski**, **E. Sokalska**, **A. Walasik**, **A. Weiner**, **M. Wiącek** i **M. Zwolak**.

W dniach 29 i 30 maja w sali widowiskowej kina „Lot” odbyły się dwa jubileuszowe koncerty. Szczególnie uroczysty charakter miał pierwszy z nich. Uroczystość dwudziestolecia swojej byłej szkoły uświetnili swoimi występami jej absolwenci. Napłynęło wiele listów i depeš gratulacyjnych z całego kraju. Jubileuszowe dyplomy wręczyła zasłużonemu nauczycielowi i wychowawcom w imieniu Departamentu Edukacji Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Sztuki **JAN DWIGA KISZCZAK**. W drugim koncercie — nie mniej uroczym — wystąpili obecni uczniowie Szkoły Muzycznej w Świdniku.

opr. Cel

OSOBNIA HISTORIA

Ilekoć mijam budynek Specjalnej Szkoły Podstawowej nr 6, zawsze przynimam sobie atmosferę w jakiej powstawała. Z jednej strony niechęć i obojętność, z drugiej ogromne zaangażowanie

Niektórzy z nich znam od kilku lat. Jeszcze z Kola Dzieci Specjalnej Trojki — **Ela**, **Monika**, **Artur**, **Zosia**, **Ewa**. Są bardzo ciekawe. Dokładnie obejrzały

szkoły mogłaby opowiedzieć o sobie podobne historie. Mają podwójnie zwinione życie. Brakuje im zdrowia i prawdziwej rodziny. Toteż wszyscy w szkole, od dyrektorki po panie kucharki starają się im dać choć kilka godzin normalnego życia.

A w ogóle kucharki są bardzo ważnymi osobami w szkole. One właściwie wyznaczają upływ czasu. Moment drugiego śniadania i obiadu jest najważniejszy w ciągu całego pobytu w szkole. Czy jednak może coś się równać z rosem lub pizzą przygotowaną w szkolnej kuchni?

Idąc po kolorowych dywanach, czystych, pomysłowo udekorowanych, pełnych zieleni salach, oglądając wyremontowane łazienki, dopiero po chwili zdaje sobie sprawę, że spora część jest w takich warunkach.

PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU

Właśnie w szkole, oprócz liczenia, czytania, ucza się także jeść. Nabierają nawyku czyszczenia zębów, codziennego mycia. Z domu przychodzą czasem w takim stanie, że nauczycielka najpierw idzie z nimi do łazienki.

Aby temu zapobiegać już drugi rrrk prowadzony jest konkurs czystości. Każdego ranka dzieci wypełniają przygotowane wcześniej rubryczki, znacząc plusami — jeżeli wykonały daną czynność (np. umyły włosy, nogi, szyję, uczesały się, zmieniły bieliznę) lub minusami, jeżeli o niej zapomniały. Było już półroczne rozstrzygnięcie konkursu i nagrody za systematność.

Pani **JOLI KORNISZUK**, pielęgniarka szkolnej, udało się oprowadzić sytuację. Zorganizowała systematyczne badania specjalistyczne, stałą opiekę stomatologiczną.

Jak w każdej innej szkole, także i tutaj, uczniowie rozwijają swoje zainteresowania. Wiele ich prac zdobli klasy i korytarze. Jest też galeria „Pod chozdami”, gdzie uczniowie „o zaciegu” plastycznym prezentują swoje rysunki.

Dokończenie na str. 4

Jest taka szkoła są takie dzieci

gażowanie na rzecz dzieci, których spotkało to nieszczęście, że urodziły się inne.

Odiedziczone po łobku, zapuszczające, brudne i niezbyt przystające do potrzeb starszych dzieci pomieszczenia, w bardzo krótkim czasie pracownicy szkoły, dostosowali na przyjęcie pierwszych uczniów.

Do niektórych sal nadal wchodziło się przez łazienki. W ubikacjach stały jeszcze małe sedy, niziutkie umywalki. Ale chyba nikt nie narzekał. Najważniejsze, że w ogóle był jakiś budynek i że we wrześniu zabrakło pierwszych szkolnych dzwonek.

Dzisiaj, po prawie dwóch latach istnienia szkoły, nawet pinwie doczyszczono i przystosowano do szkolnych potrzeb. Oprócz pomieszczeń gospodarczych jest tam miejsce na niedużą salę gimnastyczną i pracownię gospodarstwa domowego. Dzięki pomocy sponsorów, zaradności p. dyrektora zgromadzone potrzebne do nich sprzęt i wyposażenie.

Zakłady Piwowarskie z Lublina sfinansowały nam zakup drabinek, materałów do sali gimnastycznej — pokazuję z dumą p. **Henryka Miazek** dyrektorka szkoły. Niestety nie mamy pieniędzy na ułożenie podłogi, więc wszystkie przyrządy muszą jeszcze poczekać zanim z nich skorzystamy.

Samo wnętrze budynku również nie przypomina dawnych ciasnych salek i korytarzy. A wszystko po to, by dzieciom było w szkole jak najlepiej. Ale dzieci z „szóstki” to już

Wojtek wyróżnia się wśród reszty uczniów. Kończy VIII klasę i został nawet wytypowany do podjęcia dalszej nauki jako kandydat. Ale to wszystko osiągnął dzięki sobie i pomocy żyjących osób. Nie tylko ze szkoły. Chłopcem zajęła się jedna z mieszkanki naszego miasta. Przychodzi do szkoły, pomaga w skompletowaniu ubrań, bielizny. Sporo rozmawia z chłopcem. Jego własna matka nie chce tracić na to czasu. Pięć. Ojciec popełnił samobójstwo.

Ela ma 15 lat, chodzi do szkoły życia i doskonale sobie w tym życiu radzi. Praktycznie to ona zajmuje się młodszym rodzeństwem. Matka ruszyła „w Polskę”. Chyba większość uczniów tej

Uczniowie, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Broniewskiego w Świdniku w 1993 r.

KLASA IV A

Wojciech Baraniak, Katarzyna Burdon, Joanna Ciolek, Marcin Dziadosz, Sławomir Głaz, Anna Groniec, Paweł Grudniak, Marcin Jackowski, Tomasz Kijko, Małgorzata Koźiej, Adam Królik, Magdalena Lipa, Wojciech Lis, Agnieszka Mazur, Sylwia Mokrzyś, Grzegorz Okoń, Michał Pawłowski, Ewelina Puszka, Marek Sysa, Agnieszka Szklarska, Paweł Szyszko, Beata Teodorczuk, Tomasz Turczyn, Edyta Walkiewicz, Agnieszka Wawrzczak, Andrzej Zychewicz, Anna Zygmuntczuk.

KLASA IV B

Agnieszka Brytan, Magdalena Brzozowska, Ewa Czarniecka, Katarzyna Dyjak, Magdalena Graboś, Katarzyna Graniczka, Adam Hamerla, Agnieszka Lato, Lilia Matczak, Artur Nastaj, Anna Olesiejuk, Dorota Paweśka, Izabela Pawlikowska, Anna Pietrak, Izabela Polakowska, Katarzyna Potapiuk, Ewa Ryterska, Katarzyna Seranowicz, Marzena Skowrońska, Jacek Starobrat, Ewa Stasiak, Elżbieta Strzelecka, Lidia Szkodzińska, Monika Tarnas, Anna Wawrzyszuk, Agnieszka Wielgus, Piotr Wilkołek, Anna Wyszynska, Aneta Zajac.

KLASA IV C

Małgorzata Antoszek, Monika Bartnicka, Agnieszka Berbec, Anna Borys, Elżbieta Czelej, Rafał Czerniak, Agnieszka Gamla, Grzegorz Gasiorowski, Paweł Gilowski, Dorota Grot, Barbara Grzeszczak, Małgorzata Horylek, Beata Juszczak, Iwona Kopciowska, Aneta Krepa, Liliana Krzywicka, Renata Marzenowska, Monika Michalec, Renata Paruch, Agnieszka Pietrzyk, Paweł Poniedziałek, Agnieszka Rudzik, Piotr Ścicka, Dorota Śluch, Małgorzata Sternik, Iwona Szczygłowska, Anna Wawer, Anna Woźniak, Beata Zaborek.

KLASA IV D

Artur Borowski, Agnieszka Chmiel, Monika Ciuchulska, Marcin Cieśliński, Paweł Drzewiński, Marzena Dzirba, Maksymilian Kasprzak, Aleksandra Kilman, Paweł Kołodziejczyk, Katarzyna Kowalczyk, Iwona Kowalska, Agnieszka Kozłowiec, Natalia Krzaczek, Krzysztof Kukielka, Joanna Lewicka, Dorota Luczyn, Anna Małkowska, Tomasz Najda, Maria Niedziadek, Kinga Ogrodnik, Joanna Pidek, Katarzyna Pietron, Anna Pirog, Piotr Świercz, Małgorzata Wilkołek, Jolanta Wlizio, Edyta Zajac.

KLASA IV F

Lidia Bajak, Elżbieta Chromiec, Agnieszka Gagoł, Agnieszka Gębka, Anna Gesla, Ewa Gorajek, Małgorzata Hanc, Katarzyna Iwańczuk, Jolanta Jarocka, Piotr Jaworski, Elwira Jedrych, Piotr Jusiński, Katarzyna Kowalska, Jerzy Kryk, Monika Leszek, Anna Lewandowska, Ewa Matuszewska, Piotr Miszkurka, Blanka Nastaj, Ewa Olszewska, Mirosław Ozoł, Ireneusz Piarksi, Adam Pogorzałek, Tomasz Słotwiński, Sylwia Soldek, Edyta Sposob, Monika Sulowska, Ewa Swatowska, Liliana Węgrzyn, Sabina Zak.

Świdniccy biznesmeni poszli śladem gospodarnych poznawców i postanowili utworzyć stowarzyszenie przedsiębiorców, które przyjęło nazwę „Klubu Inicjatyw Gospodarczych”. Na liście członków założycieli widnieją 26 nazwisk, w większości handlowców, ale też właścicieli prywatnych przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych oraz przedstawicieli wolnych zawodów. Możliwość kadrowe środowiska, a więc perspektywę liczebności stowarzyszenia założyciele KIG oceniają na 100 osób. Powstaje więc wpływowa grupa nacisku, która ma ambicje stać się motorem przedsiębiorczości i kapitalistycznych przemian ustrojowych w skali naszej lokalnej społeczności. O potrzebie powstania reprezentacji biznesu mówi prezes zarządu klubu, p. WIESŁAW JAWORSKI:

Powstaje reprezentacja świdnickiego biznesu

— Odczuwaliśmy dotkliwie brak konsolidacji ludzi małego i średniego biznesu oraz wolnych zawodów, słowem wszystkich, którzy zarabiali pieniądze na własny rachunek. To właśnie jest podstawowym warunkiem przetrwania do Klubu. Chcemy i musimy być wszędzie tam, gdzie rozstrzygane są dotyczące nas sprawy. Myślę na przykład o Radzie Miejskiej, gdzie — jak uważamy — nasze interesy nie są wystarczająco reprezentowane. Wynika to między innymi z braku doinformowania radnych o naszych problemach. Weźmy za przykład proces uchwalania wysokości podatków lokalnych. Sądzę, że określając ich wysokość radni nie są do końca świadomi jakie skutki taka, czy inna decyzja przyniesie w postaci podwyżek cen na towary i usługi.

— Czyż będziecie się Panowie zajmować na zebraniach Klubu, bo przecież macie nie tylko towarzyskie ambicje?

— Rzeczywistość gospodarcza niesie ze sobą wiele problemów. Ciągłe zmiany przepisów, konieczność ich poznania i interpretacji rodzi potrzebę organizacji spotkań wyjaśniających z udziałem znawców tematu. Jak wiadomo w lipcu wprowadzony zostanie podatek od wartości dodanej — VAT. Chcielibyśmy dobrze przygotować się do tej operacji i chyba pod tym kątem będziemy w najbliższym czasie działać. Ale celem generalnym jest wypracowanie modelu człowieka, który potrafiłby sprostać wymogom nowoczesnego systemu

ekonomicznego. Z rzeczy bardziej praktycznych — planujemy organizację lokalnego centrum biznesu, które skupiałoby fachowców z różnych branż, gdzie można by załatwić najprzeróżniejsze sprawy od usług transportowych po porady prawne bez odsyłania od biurka do biurka. Zarobione w ten sposób pieniądze będą przeznaczone na działalność klubu. Planujemy również bardziej aktywnie włączyć się w działania Zarządu Miasta zmierzające do znalezienia zagranicznych partnerów dla firm świdnickich.

— Założycielami Klubu są również kierownicy dużych jak na warunki miasta firm społecznych, na przykład „Spolem” i Pegimeku. Jakże własne interesy mogą łączyć właścicieli niewielkiego prywatnego zakładu produkcyjnego i szefa Pegimeku?

— Prywatni przedsiębiorcy mogą wiele się nauczyć od szefów dużych jednostek gospodarki społecznej. Są to ludzie doświadczeni, potrafiący poruszać się na rynku i chcą nam pomóc.

— Czy nie obawiacie się zarzutów o próbę stworzenia lokalnego supermonopolu dławiącego wolną konkurencję na świdnickim rynku?

— Mogę tylko powiedzieć, że nie mamy takich ambicji, choć nie ukrywam, że chcemy namawiać władze miasta, by inwestowały na terenie Świdnika prowadzone były raczej siłami miejscowych przedsiębiorców niż pochodzących spoza miasta. Odbiłoby się to z pewnością z korzyścią

dla naszego lokalnego rynku pracy. A propos tego ostatniego — mamy zamiar nawiązać ścisłą współpracę z Rejonowym Biurem Pracy dla ułatwienia obiegu informacji na temat potrzeb i możliwości organizacji nowych miejsc pracy.

— Pracownicy mają związki zawodowe. Brakowało natomiast reprezentacji pracodawców. Klub wypełnia niewątpliwie pewną lukę w systemie gospodarczym, ale czy do końca? Punkt 4 paragrafu 8 statutu stowarzyszenia stanowi, że członkami klubu mogą być wyłącznie mężczyźni. Czy nie obawiacie się w związku z tym Panowie, że do stowarzyszenia będzie należała biedniejsza część świdnickiego biznesu?

— To ograniczenie przeniesione ze statutu Unii Wielkopolskiej i czerpiące z tradycji klubów angielskich znalazło się w naszym dokumencie trochę na zasadzie włączenia kija w mrowiska. Poza tym kobiety posiadają własne kluby biznesu. Nikt nie zabrania paniom uczestniczenia w oficjalnych i towarzyskich spotkaniach klubu. Są one jedynie pozbawione głosu stanowiącego.

— Jaka jest wysokość wpisowego i składki członkowskiej?

— Zapisanie do klubu wymaga poparcia przynajmniej jednego pełnoprawnego członka i kosztuje 500 tysięcy złotych. Składka członkowska wynosi 50 tys. O wysokości opłat po zarejestrowaniu stowarzyszenia w sądzie zdecydują na zgromadzeniu ogólnym członkowie klubu.

— Kto wchodzi w skład zarządu Klubu Inicjatyw Gospodarczych?

— Mam przyjemność być jego prezesem. Wiceprezami są panowie Krzysztof Domański — wiceburmistrz Świdnika i Roman Lis — prezes spółki Świd Trans. W skład zarządu wchodzi również panowie Zygmunt Niedziadek — radca prawny Urzędu Miasta oraz Tadeusz Chichosz — przedsiębiorca budowlany. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej jest p. Zygmunt Kozak — emeryt.

— Dziękuję za rozmowę.
J. Mazur

Jest taka szkoła są takie dzieci

Dokończenie ze str. 3
Dzieci ze SP nr 6 uprawiają również sport.

polnych zmaganiach sportowych — dzieci zdrowych i naszych.

...

— Początki były trudne — wspomina p. Renata Lapa — nauczycielka szkoły. Dzieci nie chciały się uczyć żadnych gier. Wiele z nich nie znało nawet podstawowych pojęć, typu — mecz, kort tenisowy. Niektóre nigdy nie widziały sali gimnastycznej. Zaprowadziłam je na trening piłkarzy, ale to też ich nie zainteresowało. Próbowałam dalej i wreszcie przyszła ogromna zmiana. Teraz gdy tylko mają wolną chwilę, grają w piłkę.

Bierzemy udział w imprezach sportowych dla dzieci niepełnosprawnych. Dzieci ogromnie to przeżywają. Szkoda tylko, że w Świdniku nie ma zwyczaju ws-

Ze kilkanaście dni wakacji. Być może i dla pracowników szkoły będą to pierwsze, prawdziwe wakacje. Bez mycia, szorowania, czyszczenia. H. Miazek na każdym kroku podkreśla ogromny zapal i wkład wszystkich podwalnych w modernizację szkoły. Załuje tylko, że mimo wszelkich wysiłków (są już nawet gotowe sale) nie udało się zdobyć funduszy na prowadzenie internetu. Tak więc wiele jeszcze dzieci będzie musiało zostać w domu, bez możliwości nauki i kontaktu z innymi dziećmi. Może za kilka miesięcy.

Anna Konopka

Nocny blues

Niezwykłe udane były nocne spotkania z bluesem, zaproponowane świdnickiej publiczności przez Miejski Ośrodek Kultury. Wczorze 6 czerwca. Wystąpiły dwie kapela z Lubartowa: PURPLE HAZE BLUES BAND i SCHEDA PO DZIADKU oraz znany wszystkim miłośnikom bluesa w całym kraju AFTER BLUES.

„Purple haze” grały poprawnie, „Scheda” obiecująco, za to „After Blues” wyśmienicie. Dwójka muzyków ze Szczecina — LESZEK PILAT i WALDEMAR BARANOWSKI zaprezentowała perfekcyjnie wykonany program, którego nie powstydziłaby się ani na Manhatanie, ani w Montreju. Uroczystość, wciągająca. Dwóch ludzi i tak wiele muzyki!

Publiczność pokazała, że kocha tę muzykę i zna się na niej. Długo nie chciała dopuścić do zejścia ze sceny przez „After blues”. Z wdzięcznością przyjęła też udział obydwu profesjonalistów w „jam-session”. Do prowadzącego sesję Waldemara Baranowskiego dołączyli muzycy z Lubartowa. Zbyt mało był i zbyt nieśmiały udział młodych świdniczan. Z całą pewnością nauczali się wiele.

Już niedługo kolejne „nocne spotkanie”. Tym razem z muzyką jazzową. Wychodzący dobrze po północy z sali kina „Lot” miłośnicy bluesa przyjdą na nie z całą pewnością. Zachęcamy tych, którzy przegapili imprezę. Z całą pewnością warto będzie przyjsć

Cel

Odbiorcom z dawnego ZSRR sprzedaliśmy na przestrzeni lat latnych parę tysięcy śmigłowców. Mimo eksploatacji tam tyłu maszyn zamówienia na części zamienne według nas są zbyt małe. Jaki jest tego powód?

Podobnie jak we wszystkich urządzeniach technicznych tak i w śmigłowcach zużywają się poszczególne zespoły i elementy — również w tych latających na Wschodzie. Totalna bzdura są twierdzenia niektórych „autoritetów”, że w tamtejszych jednostkach lotniczych nie zużywają wcale na rezerwy oraz okresy eksploatacji sprzętu, a piloci dopiero wtedy idą „po prośbie” do szefa ATB (Awiacyjnego Technicznego Bazy), gdy urwie się ostatnia łopata. Znamy potrzeby w tym zakresie partnerów z byłego ZSRR i chcielibyśmy systematycznie i w pełni je zaspokajać. Zatem to nie zapotrzebowania są skromne, lecz ich realizacja. Powód jest na pozór prozaiczny — chodzi bowiem o pieniądze...

Czy oznacza to, że teraz gdy chcemy rzetelne rozliczenia za nasze produkty wystąpiły bariery nie do przebrnięcia?

— Należy do „lobby” upatrzonego dobrego biznesu w rozwoju kontaktów handlowych z państwami powstałymi po rozpadzie Związku Radzieckiego. Należy na duże interesy są w pełni uzasadnione, co potwierdziły wyniki rekonesansu przeprowadzonego w br. przez WŁODZIMIERZA KARIPIUKA i MARKA WASOWSKIEGO, na Ukrainie i w Azerbejdżanie oraz przez WALDEMARA ZACHARCZUKA i mnie na Białorusi i w zachodnich rejonach Rosji. Odwiedziliśmy zaledwie 15% z ogólnej liczby cywilnych użytkowników śmigłowców Mi-2 na Wschodzie, ale wystarczyło to na wyciągnięcie niezmiernie istotnych wniosków. Są one bar-

dzo pocieszające dla załogi świdnickiej Wytwórni. Nasze wielofunkcyjne helikoptery są w tamtejszych realiach gospodarczych, terenowych i klimatycznych dość niewygodne i dla większości maszyn front robót zabezpieczony jest przez okragły rok. Bez nich nie mogą się obyć ekipy obsługujące szybkie naftowe — na Dalekiej Północy, grupy geologów na Syberii, rybaczy na Oceanie Spokojnym, wielkoobszarowe gospodarstwa rolne, leśne służby patrolowe, jednostki specjalne. Wszyscy oni zaczynają odczuwać bolesnie skutki ostrego deficytu części zamiennych do

sterujących, śmigieł ogonowych, wałów głównych i tylnych, piast wirnika, wentylatorów, łańcuchów STU, przekładni tylnych, wzmacniaczy hydraulicznych RP-35, masy drobniejszych pozycji do kadłuba i silnika oraz wielu elementów aparatury „agro” do maszyn w wersji rolniczej. Podobno przeznaczono z budżetu centralnego Federacji Rosyjskiej parę milionów dolarów na najniezbędniejsze zakupy w Polsce części zamiennych do Mi-2 (w tym 100 kpl. łopat WN). Niemniej rzeczywiste zapotrzebowanie na części użytkowników we wszystkich krajach byłego „sojuza”

mu...

— To nie jest byle jaka ruda tylko cenny żelazostop zawierający ok. 70% chromu. Otrzymujemy go w ramach umowy barterowej zawartej z partnerem z Aktyubinska w Republice Kazachstanu, gdzie znajduje się duża baza remontowa śmigłowców Mi-2. Zakontraktowane dostawy są prawie w połowie zrealizowane. Dziesięć partii towaru o łącznej wadze 660 ton i wartości blisko 8,5 mld zł sprzedaliśmy polskim hutom. Kolejnych 10 partii (655 ton) chwilowo złożono jest w naszym składzie celnym i oczekuje na nabywców.

Bez łopat - na łopatkach...

Rozmowa z JANEM TARAJKO — specjalistą do spraw marketingu i eksportu

eksploatowanego sprzętu. Brak te są poniekąd konsekwencją niezapłaconia zakładowych należnych kwot z tytułu dostaw w szybkim okresie funkcjonowania państwa radzieckiego, a mierzalna realizacja późniejszych zamówień na agregaty i elementy do Mi-2, jak wspominałem na wstępie, generalnie ma swoje podoło w niedostatku środków finansowych u partnerów nawet ze znaczących oddziałów lotniczych. W rezultacie u nich coraz więcej śmigłowców stoi zamiast latać i zarabiać pieniądze, a u nas produkcja idzie w zwolnionym tempie i to „błędne koło” zatacza coraz szersze kręgi.

Proszę o fakty...

— Dane liczbowo — asortymentowe są niestety przygnębiające, ale i... budujące zarazem — zależnie od punktu widzenia. Nie zdradzę żadnej tajemnicy jeśli powiem, że sami cywilni użytkownicy śmigłowców Mi-2 na Wschodzie potrzebują jedynie kilku set kompletów łopat wirnika nośnego oraz po kilkadziesiąt sztuk — silników GTD-350, tarz-

jest 3 — 4 razy więcej. Do tego dodam, że — śmigłowiec „SO-KOL”, który w grudniu ub. r. otrzymał rosyjski certyfikat jest obiektem skrytych westchnień kierowników licznych oddziałów lotniczych, szczególnie zaś tych świadczących usługi na rzecz „nieflanników” na Syberii. Niestety, ze względu na „pustą kasę” chyba dość długo pozostawał on będzie dla nich w sferze marzeń, chociaż powoli powinien zastępować wysłużone Mi-2. Jak więc tu nie mieć dobrego samopoczucia, mimo przeciągających się kłopotów, skoro posiadamy to co najważniejsze dla producenta — klientów na swoje wyroby! A że tymczasem o wymianę łopat nie ma mowy, to osobny temat. Oprócz walut wymienialnych jest jeszcze barter i inne rozwiązania.

Powiało optymizmem, którego nie podziela raczej załoga zakładu. O wymianie barterowej słyszy się sporo krytycznych uwag. Ponoć sprowadziłby jakąś rudę z Kazachstanu? Na co ona ko-

Czym jeszcze zajmuje się Biuro Handlu Barterowego?

Rozpad starych struktur i powiązań postawił w nowej sytuacji nie tylko rodzime firmy, ale i te za wschodnią granicą.

Mimo piętrzących się przeszkód najprzeróżniejszej natury i skromnej obsady personalnej Biura staramy się stale zaznaczać swoją obecność na rynku wschodnim. Uważamy jednak, że trzeba niezwłocznie zintensyfikować działania marketingowo-promocyjne i handlowo-gospodarcze. Planujemy m. in. prowadzenie akcji reklamowych w środkach masowego przekazu (głównie rosyjskojęzycznych, ale także — tu novum — w językach narodowych), udział w targach, wystawach i pokazach lotniczych, zaktualizowanie wysiłków prowadzących do zdynamicznego wymiany barterowej, tworzenie wspólnych przedsiębiorstw z użytkownikami śmigłowców Mi-2 i zakładami remontowymi — jak spółka z o.o. pod nazwą AK-POL-AVIA LTD” z siedzibą w Aktyubinsku.

Podsumujmy naszą rozmowę?

Przed wszystkim podkreśleniem, że o pozycję na rynku wschodnim trzeba energicznie walczyć, bo konkurencja jest coraz silniejsza. Od paru lat polskie firmy znajdują się tam w zdecydowanej defensywie. Przykroć, że to do zjawiska patrząc, lecz prawa ekonomii są bezwzględne, a popełniane na domiar złego błędy męczą się natychmiast spadkiem obrotów. Dlatego my — ludzie związani zawodowo z WSK-Świdnik — musimy sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, że jeżeli nie będziemy regularnie dostarczać części zamiennych do sprzedanych śmigłowców w ciągu roku połowa floty powietrznej rodem z naszego miasta będącej na wyposażeniu 67 cywilnych użytkowników śmigłowców Mi-2 na Wschodzie może wyładować „w krzakach lub na ziomowiskach. Dla zakładu, jako producenta o międzynarodowej renomie byłoby to okropna antyreklama! Obie strony są w ciężkiej sytuacji ekonomicznej, ale należy wspólnie poszukiwać rozsądnych wyjść z tej zapaści. Jeśli z reguły niezażożni, a na dadek nie posiadający zapasów części zamiennych kontrahenci WSK w krajach b. ZSRR zaczęli bankrutować — co dla wielu stanowi realne widmo, to będzie w tym i trochę naszej winy. Dzisiaj oni nas proszą rozpałnić o pomoc — jutro możemy nie mieć komu sprzedać. Rzecz jasna nie stać nas w aktualnej sytuacji finansowej firmy na kredytowanie ich działalności w nadziei na przyszłe zyski, ale możliwości aktywne wpływu zakładu na utrzymanie dotychczasowej pozycji na tym rynku nie zostały do końca wykorzystane. Miejmy ciągle świadomość, że bez łopat, silników, wałów, piast, itd. — oni leżą na łopatkach, ale jednocześnie i nam to grozi.

Rozmawiał: Jan Kasprzak

Dzięki prawie dwuletnim staraniom radnych z tego terenu i członków Rady Osiedla zagospodarowany zostanie pas nieużytków między Brzezinią I i II. Zamiast kieszonkowego krajobrazu, prywatnych wysypisk śmieci, teren ten zostanie wyrównany i zasiany trawą. Całością prac kieruje Urząd Miejski, ziemię do niwelowania nierówności nawiezie Spółdzielnia Mieszkaniowa, a

Na Brzezinach ładniej

Rada Ciesidla zaangażuje mieszkańców w urządzenie boisk.

Brak pieniędzy uniemożliwia realizację przygotowanych weseńskich planów. Tak więc na razie nie będzie skwerków i asfaltowych alejek. Chyba jednak mieszkańcy Brzeziny nie tęsknią specjalnie do betonu i asfaltu, więc obecne rozwiązanie, sam fakt, że cokolwiek się zmieni — bardzo im odpowiada.

d

Literacko-Muzyczny Zakon

Nie tak dawno pokraśniały tablice ogłoszeń w naszym mieście. Żółte i czerwone plakaty zapraszały na koncert JANA KONDRAKA. Miał on być promocją jego nowej kasy „Tyś co pod wiatr”. Kto ma wiedzieć, ten już od dawna wie, że poezja śpiewana w wykonaniu tego artysty, to prawdziwe mistrzostwo.

Na początku koncertu wystąpił MAREK DYJAK, prezentując swoje bardzo dobre trzy piosenki. Po występie młodej, wschodzącej gwiazdy, rozpoczął się koncert „Zakonu Muzyczno-Literackiego” w składzie ROBERT BUCZAK — harmonijka ustna, PIOTR JANKOWSKI — gitara, a także sam JAN KONDRAK — gitara i śpiew. Jako pierwszą wybrzmiała piosenka „Koszardka z Placu Defilad”. Po paru następnych, takich jak „Szal” i „Za tobą, po tobie”, publiczność była już w transie.

Po koncercie głównej postaci wieczoru, zaproponowano obecnym udział w tzw. „wolnej es-

tradzie”. Swoje umiejętności mógł w niej zaprezentować każdy, kto tylko chciał. Jako pierwszy wystąpił duet MAGDA CUKIERMAN i DOMINIKA CIEŃNICH, a akompaniował im na gitarze Rafał Pydyś. Po udanym recitalu dziewczyn na scenie wystąpili PAWEŁ ŁADNIAK i RAFAŁ PYDYS. Pierwszy z nich wykonał dwie piosenki z tekstami Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: „Ulice szarlatanów” (muzyka — Piotr Duma) i „Kryzys w branży szarlatanów” (muzyka wykonawcy). Prawdziwą zabawą rozpoczęła się jednak dopiero wtedy, gdy na scenę weszło trio „DAFIS”. Wykonało ono kilka znanych wszystkim piosenek, takich jak „Majka, nie jestem ciebie wart” i „Ke sera”. A publiczność robiła „fale” i kołysała się na wszystkie strony. Parę minut przed północą zakończył się ten wspaniały koncert, który dla mnie mógłby trwać całą noc.

Robert Kozicki

niepojętym, specyficznym wdziękiem. Jakis wspólny pierwiastek przekaże wszystkim, tak różne gatunkowo piosenki.

Tym pierwiastkiem, tym nie nazwanym przez nich wspólnym mianownikiem jest radość śpiewania. Radość młodości. Radość życia. Kiedyś taką muzykę określono wszechogarniającą nazwą „happy”. Muzyka szczęścia. Ta szczęśliwość jest zaraźliwa. Udziała się bez wyjątku wszystkim.

Z całą pewnością nikt z obecnych nie pożałował tych dwudziestu tysięcy za występ. Półtorę godzin świetnej zabawy, którą zapewnili nam REWELERSI. W składzie: ADAM „ZÓŁWIK” ZALEWSKI — git. roc.; ROBERT „KOLEK” BUCZAK — harm. roc.; PIOTR „JANKES” JANKOWSKI — git. roc.; ROBERT „STRYJO” STRYJECKI — git.; KRZYSZTOF „KUKULA” KUKAWSKI — bass; MIROSŁAW APANASIEŃKO — perkusja; SŁAWOMIR „ROY” FLIS — tamburyn, roc. oraz Viola, Daga, Ania i Anita — taniec i śmiech.

cel

Rewelacyjni „Rewelersi”

Na scenie trzy brykiety sprasowanej stomy. I „motór”. (Czytaj: „koń”). Nie wiem jaka to maść — barwa mlecznej kawy. Siedmiu chłopów w kapeluszach (kowbojskich, słomkowych, a jeden w melniku) z gitarą i bez. Czyli show erotyczny w stylu „country — and western” p.t. 13.10 do Jummy. Będzie dym. Sępy już krąży. Będzie szkło... i skłowy. Czas: 28.05.93 godz. 20.15. Miejsce: klub „Iskra”. Będzie grało.

Niezwykle dowcipne, szalenie atrakcyjne plakaty „na mieście” (ich miniaturki posłużyły jako bilety wstępu). I młodzież. Dużo młodzieży. Chłopcy jak jeden mąż ze spluwami. Dziewczyny w chustkach na szyjach, albo w krasiastych koszulkach. Wszyscy obowiązkowo w dżinsach. Sączą coca-cola. Lub piwo.

Jest. Wreszcie jest. Dzięki okrzyki (jak w „Saluunie”) zagluszają nawet na moment orkie-

strę. Ale kapela przednia — nie da sobie w kaszę dmuchać. Sobie poradzi. Gra. Na scenie nasi, swidniccy „Rewelersi”. Na parkiecie przed sceną rozbawiony tłum. Tańczą. Śmieją się. To w kółku, to parami, to wężem. Szaleją. Na pierwszy rzut oka widać pełną więź publiczności z muzykami. Wspaniała atmosfera. Nigdzie (no, może z wyjątkiem festiwalu country and western w Mrągowie) nie spotykamy kontaktu. Autentyczny „show”.

Nigdy nie przepadałem za muzyką country. Przypuszczam, że również większość tańczących wyłącza radio lub telewizor na dźwięk nazwiska Korneliusza Pandę. Ale tutaj jakoś to wszystko „gra”. Oczywiście nie sposób tej muzyki nazwać rzeczywiście muzyką country. Chłopcy grają wszystko „jak leci”. I kawałki hard-rockowe i „o kochaniu”, który odszedł w siną dal”. Ale robią to doskonale, z jakimś

Oni będą sponsorować „Air Show '93”

Koniec sierpnia, to czas wyznaczony na imprezę lotniczą, jakiej nie tylko w Świdniku, ale w całej Polsce do tej pory nie było. Koniec sierpnia, to również czas wielkich pieniędzy. Żeby zarobić miliardy trzeba jednak najpierw wydać miliardy. Nikogo w Świdniku nie stać na taki wydatek. Dlatego organizatorzy Air Show '93 poszukują sponsorów, którzy chcieliby zarobić razem z nimi. Rozesłano oferty do 800 firm zarejestrowanych bądź działających w Polsce. Na razie tylko trzy odpowiedziały, że nie chcą lub nie mogą pokazać się na Air Show.

Bardzo cennym nabytkiem są zgłoszenia światowych potentatów paliwowych — koncernów Shell i Elf. Jeden z nich sfinansuje przylot do Świdnika z Anglii samolotów II wojny światowej myśliwców Spitfire i Mustang, może również innych członków grupy Red Arrows.

Nie pozostają w tyle polscy „nawigatorzy” — CPN i Petrochemia Plock, które również będą obecne na pokazach. Z innych wielkich naszego (czasem importowanego) biznesu można wymienić LOTTO, R.J. Reynolds Tabacco Ltd, orbisowskie hotele Novotel, Vera i Solec z Warszawy oraz Unia z Lublina, PZL Hydraul Wrocław, Zakłady Mięsne w Lublinie. Akces zgłosił również Kombinat Produkcji i Montażu Lekkiej Obudowy Metal Plast z Obornik Wielkopolskich.

Organizatorzy Air Show dają możliwość pokazania się wielkim i małym. Już za 5 milionów będzie można uzyskać miejsce na ołtarzowej (2,2 x 1,2 m) planszy. Bogatsi za takie same tablice, ale w lepiej widzialnych przez kamery telewizyjne punktach zaplata 10 i 15 milionów. Sponsorzy będą mogli na własne oczy sprawdzić skuteczność swoich reklam (przygotowanych w ramach opłaty za tablicę według wszelkich zasad atrakcyjności i czytelności przez profesjonalnych plastyków), gdyż otrzymają po 5 bezpłatnych wejściówek.

Niezwykle atrakcyjną formą reklamy będzie umieszczenie jej na balonach, których 20 wystartuje ze swidnickiego lotniska. Gdzie wylądują — zależy od kierunku i siły wiatru. Przyjmujemy się jednak, że przeciętny lot balonem trwa 6 godzin. A więc 6 godzin widocznej w promieniu kilku kilometrów reklamy za jedynie 10 milionów złotych! Transparenty reklamowe będą też ciągnięte przez samoloty. Koszt jednej godziny holowania reklamy — 2,5 mln.

Jak widać akcja promocyjna sponsorów Air Show '93 zakrojona jest na wielką skalę. Organizatorzy z niecierpliwością czekają na zgłoszenia firm ze Świdnika, którym chcieliby zaproponować różne, nie tylko „gotówkowe” formy współpracy.

(jmr)

Jak wiecie niesie, PSS „Społem” przyniesie się do likwidacji jedynej swojej restauracji. Powodem jest jej nieopłacalność. W ciągu ostatnich 4 miesięcy Społem dołożyło do „Świdniczanki” 100 mln zł. Zdaniem prezesa Spółdzielni może dofinansować restaurację, ale nie aż do takiej wysokości. Czynniki wcześniej starania — ograniczenie liczby zatrudnionych pracowników, wprowadzenie dodatkowej sprzedaży wyrobów gar-

Ostatni obiad w Świdniczance

mażeryjnych, organizowanie weseł — nie przyniosło spodziewanych efektów.

Na jednym z posiedzeń Zarządu Miasta prezes Społem poprosił o zwolnienie z opłat czynszu za piwnice (141 m kw. x 13 tys. zł) i podatku od nieruchomości (1,6 mln zł miesięcznie) oraz o możliwość wydzierżawienia agencji handlowej jednego z pomieszczeń (ca 15 m kw.) restauracji.

Członkowie ZM pozytywnie ustosunkowali się jedynie do ostatniej propozycji.

d

Zespół dziecięcy „Majkes” działający przy Miejskim Ośrodku Kultury powstał w końcu 1991 roku. Na początku pracowało w nim około 10 dziewczynek z najmłodszych klas szkoły podstawowej. Do dziś pozostało 5 najwytrwalszych: MONIKA CENKL, AGNIESZKA TOKARSKA, KAROLINA KIEDROWICZ, EWELINA FERENC, SYLWIA LEMIESZEK. „Majkes” zaczynał od koled. Obecnie ma w repertuarze ponad 140 piosenek dziecięcych, religijnych i lu-

go programu „Ziarno”, dał specjalny koncert dla dzieci z ośrodków pomocy społecznej. Dzieci wyczuły też do oddalonych o 90 km od Wrześni Janówkę, i wystąpiły przed młodszą polsko-holenderską publicznością osób mieszkających i pracujących w jednym z największych w kraju ośrodków dla ludzi niepełnosprawnych.

Po powrocie z Wrześni „Majkes” uczestniczył w gronie najlepszych zespołów Lubelszczyzny

Majkes w rozjazdach

dowych „Majkes” śpiewa również po holendersku i niemiecku. Zespół wydał dwie kasety: z piosenkami religijnymi zatytułowaną „Śpiewaj z nami hosanna” (w czasie uroczystości związanych z poświęceniem nowego kościoła na Czechowie sprzedano jednego dnia 500 egzemplarzy tej kasy) i adresowana przede wszystkim do dzieci „Uśmiechnij się”. Aktualnie przygotowuje trzecią, z repertuarem ludowym. Grupa występowała w dziecięcych audycjach Radia Lublin i lubelskiej telewizji. W półtorarocznej karierze dała ponad 70 koncertów, między innymi w szkołach, ośrodkach pomocy społecznej, na uroczystościach religijnych. Dorobek „Majkesa” docenili organizatorzy II Ogólnopolskiego Festiwalu Chwały Bożej Maksymalnej we Wrześni i Festiwalu Orkiestr Dętych w Rastawie w północno-zachodnich Niemczech, którzy po zapoznaniu się z nadeślanym materiałem dźwiękowym zaprosili zespół do udziału w obu imprezach. 28 maja „Majkes” wyjechał do Wrześni, gdzie oprócz występów festiwalowych, na prośbę redakcji telewizyjnej-

w koncercie zorganizowanym z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przed domem towarowym „Sezam” w centrum Lublina.

11 czerwca wystąpił jeszcze na diecezjalnym Festiwalu Piosenki Katolickiej w Belżycach, a 2 lipca zawiąza już do Rastawy, wraz z kilkunastoma zespołami dziecięcymi z Niemiec, Holandii i Kanady wziąć udział w pokazowej części największego festiwalu orkiestr dętych w Niemczech. Będzie to jubileuszowy, 40. festiwal. Dziewczynki wystąpią przy akompaniamentie Zakładowej Orkiestry Dętej WSK pod dyrykcją HENRYKA MARUSZAKA, która jest już stałym gościem festiwalu. Dadzą też samodzielnie koncerty. Ze wszystkich dotychczasowych występów „Majkes” przywozi za prośbami na kolejne imprezy. Pracujący z zespołem i opiekujący się nim państwo MARIA CENKL i EDWARD JANIAK są przekonani, że dziewczęta podobają również sercu niemieckiej publiczności.

(jmr)

Trzymamy za słowo panie Lepper

Na spotkania z Andrzejem Lepperem przychodzą ludzie, którzy nie tęsknią za dawną władzą i których nie bawi już nowa. Przychodzą po gwarancje, że właśnie Lepper będzie Mesjaszem ubogich. Takim, co nie brał, nie bierze i nie będzie brał po kryjomu do własnej kieszeni z biednej wspólnej kupy.

Język Leppera jest ni wijski, ni miejski. Każdy go zrozumie. Mówi spokojnie, przekonująco. Czasem rzeczowo, czasem demagogicznie, że wstyd. Inaczej niż w Polskim ZOO i inaczej niż towarzyszący mu Jerzy Marszałek, działacz Komitetu „Samobrona” Narodu mający nadzieję na parlamentarną przyszłość. Ten nie potrafi utrzymać nerwów na wodzy. Wierząc, że kiedy mówi: Ukrainiec, to nóż otwiera mu się w kieszeni. Ukrainkami są dla niego między innymi Michnik i Onyszkiewicz, który wysłany przez kurennego UPA — „Oresta” (Jarosława Onyszkiewicza), robi pół wieku po wojnie na pohybel Lachom jako ich minister obrony. Marszałek intonację głosu gdy się w mowie zapali, ma taką, że i Polakowi strach przy nim postać.

Leppera stosunek do przeszłości jest ambiwalentny. Składają się na 1,3 mld długu bankowego (wziął kiedyś 400 mln kredytu na gospodarstwo) i przekonanie, że 45 lat realnego socjalizmu nie można całkiem spisywać na straty. Na przyszłość ma receptę w postaci nie kapitalistycznej, ani socjalistycznej, ale trzeciej, narodowo-socjalnej, polskiej drogi. Szczegółów na to, czym ta droga jest wybrukowana, na razie brak. Wiadomo, że

Lepperowi nie jest wstrętna żadna forma własności, byle nie było na niej śladów brudnych łap Międzynarodowego Funduszu Światowego i Banku Światowego. Jego ekonomicznym credo jest hasło: Człowiek ważniejszy od pracy, praca ważniejsza od pieniądza.

Sposób na wykrycie szalbierstwa posłów (pardon, byłych posłów) i senatorów ma prosty. Jeździ po kraju i sprawdza akty własności stacji benzynowych. Podobno nie było w Parlamencie partii, która nie śmierdziałaby benzyną.

Cecha charakterystyczna Andrzeja Leppera jest również to, że jak podkreśla — w przeciwieństwie do ZChN, woli ładować akumulatory na Jasnej Górze niż w Rzymie. Choć do „Samobrony” należał i profesorskie i księża, szczególnie ci ostatni starają się pozostać w cieniu. Tak, jak szef związku uważają, że widok księdza nasuwającego niechętną myśl, że znowu jakaś partia chce wypłynąć pod osłoną satanny.

Mówiąc o swojej ewentualnej postawie w przyszłym Sejmie, Lepper deklaruje wstręt do pieniądza: „nie aż takie diety, nie takie ryczałty, nie takie pensje proszę państwa”. Trzymamy za słowo, panie Lepper!

Jan Mazur

P.S. Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samobrona” Andrzej Lepper spotkał się z mieszkańcami Świdnika 3 czerwca w Szkole Podstawowej nr 5.

GŁOS SPORTOWY

Ciekawostki siatkarskie

W II LIDZE BEZ GAMALY!

Andrzej Gamała — czołowy siatkarz Avii zmienił barwy klubowe. Rozmawiałem z nim tydzień temu.

● To prawda, że odchodzisz z Avii?

Po wygaśnięciu dwuletniego kontraktu próbowałem odnowić umowę. Postawiłem nowe warunki finansowe, których nie przyjęto.

● I to była główna przyczyna twojej „emigracji”?

Nie tylko. Zawodnicy zagraniczni nie mogą grać w II lidze. Zali mi trochę, że opuszczam Świdnik. Jak by nie patrzeć na sprawę, Avii zawdzięczam wiele. W Świdniku się ożeniłem, mam w tym mieście wielu dobrych znajomych i serdecznego przyjaciela Mirkę Stefanowicza. Miałem znakomitą publiczność!

● Drugim twoim klubem w Polsce będzie...

„Chemik Bydgoszcz. Doszedłem do zgody z działaczami tego klubu za pierwszym podejściem.

● A jakie kluby „zabiegali” jeszcze o Ciebie?

Wcześniej — Bielsko-Biała i Chemik Kędzierzyn.

● Twoje ostatnie pożegnalne słowa...

Zycze siatkarzom zespołu żółto-niebieskich by szybko wrócili w szeregi drużyny pierwszego frontu. Zagramy wtedy przeciwko sobie. Będzie okazała się odwiedzina Świdnika.

Rozmawiał: M. Kruk

Avia Belchatów 0:0

Bezbramkowo zakończył się mecz piłkarzy Avii z Górnikiem Belchatów. W obydwa zespołach zabrakło strzelców wyborowych. Górnicy wystąpili w Świdniku bez kilku czołowych graczy (Kudyby, Gawlicy i innych). Zastępowali ich tego dnia na boisku młodsi futboliści. Mimo to żółto-niebiescy tylko zremisowali.

Do zakończenia rozgrywek ligowych już tylko dwie kolejki. O II ligę możemy być spokojni.

K

Na dwie kolejki przed zakończeniem rundy wiosennej futboliści Avii zapewnili sobie byt ligowy. Kropkę nad „I” postawili

II liga uratowana

żółto-niebiescy w Rzeszowie remisując z miejscową Stalą (0:0). W najbliższych numerach „Głosu” podsumujemy sezon. Refleksji będzie sporo!

mk

Ostatki w A-klasie

30 maja na boisku w Melgwi spotkały się dwie drużyny, które do tej pory w rundzie wiosennej nie zanotowały jeszcze porażki. Miejscowa LZS podejmowała lidera tabeli — „Legion” Miłocin. Po dość przeciętnym widowisku goście zwyciężyli 2:0 zdobywając bramki w 17 i 41 minucie gry.

Porażka z liderem nie przynosi mełgwanom ujmę, ale patrząc z perspektywy rozegranego meczu i gupio straconych bramek pozostał pewien niedosyt. Goście nie pokazali nic nadzwyczajnego, ale to oni zainkasowali oba punkty.

6 czerwca przeciwnikiem mełgwan w walce o utrzymanie się w A klasie był LZS z Poniawowej — Wsi. Niestety przegrali oni to wyjazdowe spotkanie 0:3 (0:0). Mecz rozgrywany był w bardzo nerwowej atmosferze

spowodowanej brutalną grą gospodarzy. Sędzia nie zawsze panował nad sytuacją na boisku. Losy meczu zostały przesądzone w piętej minucie po przerwie, kiedy to dwie akcje powiatowian przyniosły im bramki. Słabiej tym razem spisali się linia obrony mełgwi, osłabiona brakiem dwóch podstawowych graczy.

Decydujący okazał się mecz rozegrany 13 czerwca w Melgwi, gdzie miejscowi podejmowali LZS „Vir” Doruchuza. Tylko wygrana zapewniała gospodarzom pozostanie w A-klasie. Po bardzo ciekawym spotkaniu mełgwanie pokonali gości 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Grzegorz Bielecki w 17 min. i Tomasz Ciechoński w 75 minucie z rzutu karnego. Był to najlepszy mecz rundy wiosennej w wykonaniu gospodarzy. Za postawę i ambicję w niedzielnym meczu należą im się wielkie słowa uznania.

Jacek Kosierb

Dni sportu

Przełom maja i czerwca to tradycyjnie już dni szkolnego sportu. W tym roku rozpoczęły się w ostatnią sobotę maja zawody międzyuczniowe, o których pisaliśmy w poprzednim numerze Głosu. Także w sobotę, w Szkole Podstawowej nr 5, w turnieju młodzików w judo, walczyło 70 uczniów z 12 szkół Zamościa, Purłowa i Świdnika. Zwyciężył klub „Shirokai” ze SP nr 5 w Świdniku, II miejsce zajęła SP nr 3 z Zamościa, III — SP nr 2 także z tego miasta. Natomiast Świdnicka SP nr 2 była IV.

Najlepszymi zawodnikami turnieju okazali się — DAWID BIAŁOWAŚ, który wygrał wszystkie walki przed czasem, oraz PAWEŁ SWENAREK i obecny mistrz makroregionu w judo — MICHAŁ KIRYŁA. Na najwyższym podium stanęli także: ROBERT KOZŁOWSKI, KONRAD PATEREK, ANDRZEJ KUKULSKI, MAREK STUDZIŃSKI, MA-

REK SKOCZYŁAS i LUKASZ NOWAK.

Ciekawostką turnieju stała się walka dwóch uczniów „zerówek” (szesściolatków) — GRZEGUSZA KIRYŁY i MATEUSZA BUCZKOWSKIEGO. Chłopcy walczyli z dużym zaangażowaniem i za kilka lat z pewnością usłyszymy o nich już jako o dojrzałych zawodnikach.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali bardzo pomysłowe dyplomy wykonane przez lubelską firmę „Efekt”, sponsorującą imprezę. Judocy obdarowani zostali też fotostami koszykarzy ligi NBA, ufundowanymi przez p. Jacka Winiarskiego.

Na kolejną sobotę zaplanowano w SP nr 5 wewnątrzszkolne zawody pływackie młodszych klas i turniej koszykówki dziewcząt o puchar prezesa Międzyzwiązkowego Związku Sportowego. Walczyć będą drużyny ze świdnickich podstawówek.

d

V Miting Lekkoatletyczny „Solidarność” zorganizowany na stadionie Startu w Lublinie miał 4 czerwca swój świdnicki akcent. W piątkowe popołudnie sprzed bramy WSK wystartowało do biegu ulicznego kilkudziesięciu zawodników w tym dwóch na wózkach inwalidzkich, Trasa bie-

Władze górą

gu o długości około 12 km wiodła ze Świdnika na stadion przy Alejach Zygmuntońskich w Lublinie.

Poprzedzka na pewno pokonali organizatorzy, którzy wzorowo zabezpieczyli trasę, a także sam bieg. Dużą zasługą w tym polu, która jak twierdzą nieliczni kibice oczyszczała przedpole mandata, na wysokości stanęła również władza jej udział był liczny i znaczący. Nie zabrakło nikogo z najważniejszych.

Poza tym impreza nie interesowała nikogo.

kas

Podśluchane podpatrzone

● Trener Polonii MIROSŁAW JABŁOŃSKI, którego na pół godziny przed rozpoczęciem meczu zaprosił na „pół czarnej” do świetlicy klubowej szkoleniowiec Avii BRONISŁAW WALIGÓRA nie ukrywał, że jego podopieczni są pełni podziwu dla jedenastki Avii, która tej wiosny zrobiła na boiskach II ligi wielką furorę.

— Przyjechalśmy do Świdnika — powiedział — solidnie przygotowani. Z Avią nie ma żartów!

● Prezes stołecznego klubu JERZY PIEKARZEWSKI zjawił się na stadionie Avii na pół godziny przed rozpoczęciem spotkania. Przywiozł ze sobą sponsora klubu i głównego księgowego.

Na pytanie jednego z dziennikarzy „jaki nastroj panuje w drużynie „Czarnych Koszul” odpowiedział żartobliwie: Bojowy!

My się boimy, wy też się boicie, a co z tego wyniknie zobaczymy na boisku!

● Z drużyny Polonii przyjechał na mecz do Świdnika kapitan sportu polskiego, dobry duch zespołu ks. MIROSŁAW MIKULSKI. W drodze do szatni zawodników powiedział m. innymi: Przyjechalśmy wiadomo — po zwycięstwie. Ale jak potoczą się losy tego spotkania trudno przewidzieć!

● Przedmeczowa odprawa zawodników Avii trwała 40 minut. Trener Polonii rozmawiał ze swoimi zawodnikami tylko 12 minut.

● Jeden z działaczy Polonii uchylił rąbka tajemnicy na temat zarobków stołecznych piłkarzy. Powiedział, że w II lidze gracze Polonii otrzymują 2,5 mln złotych (plus premii) jako tzw.

pobory zasadnicze oraz mają do podziału za każdy wygrany mecz 20 mln złotych. W przypadku spotkań o dużym ciężarze gatunkowym — 40 mln. W I lidze będzie oczywiście jeszcze więcej szmal!

● Na mecz do Świdnika przyjechało z Warszawy kilkudziesięciu kibiców. Dali się oni mocno we znaki służbie porządkowej i policjantom. Głośno hałasowali, rzucili na boisko kilka „żabek”, szukali zaczepki z grupą kibiców, Motoru.

● Po zakończeniu spotkania piłkarze Polonii w otoczeniu kibiców Avii i swoich sympatyków „odbili” na środku boiska butelkę szampa na spełniając toast za awans do I ligi.

Zebrali: MK.

ZŁOŚLIWY CHOCHLIK

„Spłatał nam figla w poprzednim numerze naszego pisma Błędy zakradły się do informacji z wynikami konkursu wiedzy o Świdniku. Wśród laureatów pierwszej nagrody (Sz. P. nr 3) błędnie podaliśmy nazwisko JOANNY POLAK, zaś wśród sponsorów tego konkursu lek. stom. ZBIGNIEWA DOBKOWSKIEGO. Przepraszamy.

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Przedszkola nr 3, 6 i 7 w Świdniku, serdecznie dziękuje Miejskiemu Zakładowi Gospodarczemu nr 1 w Świdniku za szybką reakcję i pomoc w sprawach gospodarczych.

Miło jest, że w tak trudnych jak obecne czasach, są ludzie życzliwi i potrafią pomóc dzieciom. Bardzo dziękujemy.

W związku ze zmianami w Statucie i nowymi zasadami płacenia składek i wysokościami świadczeń z tytułu członkostwa w ZKP prosimy emerytów i rencistów o zadeklarowanie się do jednej z obowiązujących wariantów składek i świadczeń w terminie do 1993.06.30.

Deklaracje można podpisywać w Klubie Emerytów i Rencistów ul. Norwida 2 (dawna Sawickiej, blok dawnej restauracji „LOTNICA”) lub Klubie Emerytów i Rencistów „Solidarność” budynek PEGIMEK oraz w księgowości PKZ pokój 223 stary biurowiec (WSK). Ponieważ zmiany składek i świadczeń obowiązują od 1993.06.01 prosimy o uzupełnienie brakujących kwot składek do dnia 1993.07.15 w kasie ZKP.

W celu ułatwienia płacenia składek członkowskich istnieje możliwość wnoszenia opłat z góry za okresy co najmniej I kwartału w kasie ZKP. Jednocześnie informujemy, że nowy statut ZKP będzie udostępniony zaraz po zakończeniu druku.

Apelujemy także o możliwie jak najszersze rozprzeczanie powyższych zmian w Państwa środowisku.

OGŁOSZENIA

W związku z rozpoczęciem działalności biura paszportów przy WSK „PZL-Świdnik” S.A. w zakresie usług paszportowych wprowadza się następujące opłaty za w/w usługi.

1. Pracownicy WSK „PZL-Świdnik”, emeryci, renciści i młodzież ucząca się — 20.000
2. Osoby nie będące pracownikami zakładu — 30.000.

Biurowie paszportów mieści się w budynku nowego biurowca na parterze pok. nr 5 tel. cent. 120-61 wew. 55-29 czynne we wszystkie dni pracujące oprócz wolnych sobót od godz. 7.00 do 15.00.

Spółdzielnia Mieszkaniowa przypomina swoim lokatorom o obowiązku zgłaszania na bieżąco wszelkich zmian stanu osobowego rodziny mającego wpływ na wysokość opłat czynszowych.

Zmiany meldunkowe z datą wstecz nie będą realizowane.

R-67

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku informuje członków Spółdzielni, że 19. 06. 1993 r. o godz. 9,00, w kinie „Lot” odbędzie się Zebranie Przedstawicieli podczas którego rozpatrywane będą m. in. następujące sprawy:

- przyjęcie sprawozdań Zarządu i Rady Nadzorczej, bilansu i udzielenie absolutorium członkom Zarządu,
- odwołania członków Spółdzielni od uchwał Rady Nadzorczej w sprawie wykluczenia ze Spółdzielni,
- wybór członków Rady Nadzorczej.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku

R-68

BIL — BAR ŚWIDNIK

ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 14 pawilon PSS „Społem” zaprasza codziennie w godz. 14.00 — 24.00.

POLECAMY:

- grę w bilard
- napoje: piwo, kawę, herbatę
- inne atrakcje.

R-71

„Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „KONTAKT” w Lublinie ul. Droga Męczenników Majdanka 60/62 tel. 440-01 w. 224 sprzedaje do rozbiórki nieruchomości położoną w Świdniku ul. Polna 36, w skład której wchodzi:

1. dom mieszkalny murowany
2. budynek gospodarczy murowany
3. studnia kopana — kłęg

Nieruchomość można oglądać codziennie. Oferty prosimy składać pod w/w adresem!

R-72

Ogłoszenia drobne

M-3 sprzedam. Mieszkanie M-4, 44 m kw. w Świdniku — sprzedam tel. 160-38

D-69

D-66

Mieszkanie kupię. Korczyńskiego 2/22.

D-70

D-75

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASIŃSKA, Jan KASPRZAK (redaktor techniczny), Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji) — Rada Programowa: Krzysztof KRZYŻANOWSKI, Alfred BONDOS, Dariusz MANKA, Zofia OPALIŃSKA. Adres redakcji: 21-045 Świdnik ul. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 18, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67) rozłożenie 51-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 — zam. 500